WYCHODZI 4 RAZY NA MIESIĄC

Cena 25 groszy

ROK III WARSZAWA, PIERWSZY NUMER LIPCOWY 1927 ROKU Nr 3 (61)

GŁOS OFICERA PODOFICERA SZEREGOWCA REZERWY

ORGAN URZĘDOWY STOWARZYSZENIA REZERWISTÓW i BYŁYCH WOJSKOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

POŚWIĘCONY ZESPOLENIU IDEOWEMU OFICERÓW, PODOFICERÓW I SZEREGOWCÓW REZERWY NA GRUNCIE ICH PRZYNALEŻNOŚCI DO WOJSKA POLSKIEGO I PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWEMU

pod redakcją kpt. rez. STEFANA KRZACZYŃSKIEGO

DZIAŁ URZĘDOWY

Koło w Wyszkowie nad Bugiem.

PROTOKÓŁ.

Walnego Zebrania organizacyjnego Stowarzyszenia rezerwistów i byłych wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej Koła w Wyszkowie nad Bugiem z dnia 27 lutego 1927 r.

Porucznik rezerwy p. Żmudzki Witalis otworzył zebranie i w krótkich słowach wyjaśnił cel zwołania zebrania — proponując wybór przewodniczącego zebrania, asesora i sekretarza. Na przewodniczącego wybrano p. Alfreda Grygo, asesora p. Lucjana Drużynę i sekretarza p. Piotra Rogińskiego.

Przewodniczący zebrania odczytał następujący porządek dzienny przedstawiony przez Komisję Organizacyjną: 1) Odczytanie statutu. 2) Zapis członków. 3) Wybór Zarządu, Komisji rewizyjnej i balotującej. 4) Wolne wnioski.

Zebranie porządek dzienny zaakceptowało.

Przewodniczący zebrania odczytał statut i poszczególne jego paragrafy obszernie objaśniał, a także dawał wyjaśnienia p. Witalis Żmudzki. Po odczytaniu i przyjęciu statutu zarządzono przerwę dla zapisania członków.

Zapisało się na członków Stowarzyszenia 29 osób.

Przystąpiono do wyborów Zarządu, Komisji rewizyjnej i balotującej.

Wyniki głosowania były następujące:

Zarząd: Lucjan Drużyna, Adam Klepaczko, Teofil Kalisz, Alfred Grygo, Piotr Rogiński, Witalis Żmudzki, Franciszek Gościcki, Mieczysław Książek, Lucjan Baraniecki, Stanisław Łapiński, Władysław Wiśniewski.

Do Komisji rewizyjnej wybrano pp.: Wacława Kalisza, Edwarda Bieńkowskiego, Franciszka Kosnika i na zastępców p. Edwarda Rogińskiego i Stanisława Łapińskiego.

Do Komisji balotującej wybrano pp.: Wacława Kalisza, Edwarda Bieńkowskiego, Franciska Kosnika i na zastępców Edwarda Rogińskiego i Stanisława Łapińskiego.

Przewodniczący
(—) *A. Grygo.*

Sekretarz
(—) *P. Rogiński.*

PROTOKÓŁ.

Posiedzenia członków Zarządu Koła w Wyszkowie nad Bugiem w sprawie podziału czynności.

Po krótkiej dyskusji dokonano wyborów: prezesa, w - prezesa, sekretarza i skarbnika, przyczem zostali wybrani jednogłośnie:

P-por. rez. Witalis Żmudzki prezesem, p. Kalisz Teofil — wice - prezesem, — p. Rogiński Piotr— sekretarzem i p. Adam Klepaczko — skarbnikiem.

Następnie uchwalono, iż posiedzenia Zarządu odbywać się będą w pierwszy czwartek po 1-ym każdego miesiąca o godz. 17-ej w lokalu Szkoły powszechnej ul. Kościuszki 24. Co zaś do obowiązkowych zbiórek członków Koła, to te odbywać się będą we środy o godz. 19-ej.

Wyszków, dn. 28.III. - 27 r.

Przewodniczący
(—) *Żmudzki*

Sekretarz
(—) *Rogiński*

Koło w Sosnowcu.

PROTOKÓŁ

zebrania Komisji Organizacyjnej Stowarzyszenia rezerwistów i byłych wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej Koła w Sosnowcu, odbytego w dniu 6 marca 1927 roku w lokalu Związku Kolejarzy „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego“ Z. Z. P. przy ulicy 3 Maja N 14.

Zebranie zagail kol. Matuszewski Władysław o g. 12-tej w południe zapraszając na przewodniczącego kol. Urgacza Szymona. Przewodniczący powołał na asesorów: kol. Zarychtę Ryszarda i Skowrona Antoniego, a na sekretarza Matuszewskiego Władysława.

Przewodniczący zebrania ogłosił następujący porządek dzienny:

1) Zagajenie i wybór prezydjum. 2) Odczytanie korespondencji. 3) Dyskusja. 4) Sprawa stworzenia „Stowarzyszenia rezerwistów i byłych wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej Koło w Sosnowcu. 5) Wybór tymczasowego Zarządu t. j. prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika. 6) Wolne wnioski.

Korespondencja została odczytana zebranym przez kol. Matuszewskiego i przyjęta do wiadomości.

Po dłuższej dyskusji zebrani jednogłośnie postanowili stworzyć Koło Stowarzyszenia w Sosnowcu i rozszerzyć działalność na cały Okręg Dąbrowiecki.

Wybrano tymczasowy Zarząd Koła w następującym składzie: Jan Kluk, prezes, Ryszard Zarychta, wiceprezes, Władysław Matuszewski, sekretarz i Stanisław Zawiązalec, skarbnik.

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 15-tej.

Przewodniczący
(—) *Urgacz*

Sekretarz
(—) *Matuszewski*

Koło w Zdołbunowie.

PROTOKÓŁ

Walnego Zgromadzenia członków Koła Stowarzyszenia rezerwistów i byłych wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej w Zdołbunowie, odbytego dnia 27 kwietnia 1927 r. o godzinie 10-ej w sali Stowarzyszenia Kupców Polskich w obecności przedstawiciela Dowództwa Garnizonu por. Bielańskiego i 17 członków Stowarzyszenia.

Zebranie zagaił mjr. rez. Władysław Gołąb, prezes tymczasowego Zarządu, prosząc p. Flegiera Tomasza o przewodniczenie obradom, który przewodnictwo przyjął, powołując na sekretarza obrad p. Olszewskiego Józefa.

Porządek obrad: 1) Odczytanie statutu, 2) wybór zarządu i 3) wolne wnioski.

Porządek obrad przyjęto przez aklamację.

1) P. Władysław Gołąb, ustępujący prezes tymczasowego zarządu odczytał statut Stowarzyszenia;

2) Wybór zarządu odbył się przez tajne głosowanie za imiennemi kartkami z wynikiem następującym: pp. 1) Gołąb Władysław, 2) Szerenkowski, 3) Gołąb Zygmunt, 4) Flegier, 5) Stefanowski, 6) Olszewski, 7) Łosowski, 8) Krüger.

Do Komisji rewizyjnej powołano przez aklamację pp. Reissa Marka, Naumowicza Bolesława i Żygockiego Kajetana.

Wniosek p. Gołąba Władysława, aby Zarząd wyłonił z siebie Komisję balotującą przyjęto przez aklamację.

3) Wolnych wniosków nie było.

Na tem Walne Zebranie zakończono.

Przewodniczący
(—) *T. Flegier*

Sekretarz
(—) *Olszewski*

Koło w Radomsku.

PROTOKUŁ

W dniu 6 marca 1927 r. odbyło się zebranie organizacyjne członków założycieli Koła Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej w Radomsku.

Z liczby zapisanych 20 członków założycieli, przybyło na zebranie 12. Po zagajeniu zebrania przez p. A. Szokalskiego, powołano na przewodniczącego zebrania p. Stanisława Sidorowicza, na sekretarza p. Michała Glapińskiego.

Po wygłoszeniu przez p. A. Szokalskiego referatu, wyjaśniającego cel i zadania Stowarzyszenia Rezerwistów i Byłych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej, odczytano statut Stowarzyszenia, a następnie przystąpiono do dyskusji.

Po wyczerpaniu dyskusji i wyjaśnień w sprawie działalności Koła w Radomsku, przystąpiono do wyboru Komisji Organizacyjnej Koła.

Do Komisji Organizacyjnej wybrano przez aklamację:

a) Prezes — p. A. Szokalski, b) wiceprezes — p. R. Dusza, c) skarbnik — p. St. Sidorowicz, d) sekretarz p. Br. Półrola.

Na tem posiedzenie zamknięto, odczytano protokół i podpisano.

Przewodniczący:
(—) *Sidorowicz*

Sekretarz:
(—) *M. Glapiński*

Sekretarjat generalny

Zjazd Oficerów Rezerwy. Będąc zaproszonym przez Zarząd Główny Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej do wzięcia udziału w Walnym Zjeździe Delegatów tegoż Związku, który odbył się w Krakowie w dniach 18 i 19 czerwca, r. b., Zarząd Główny Stowarzyszenia nie mogąc wysłać swego delegata przesłał bratniej organizacji depeszę z życzeniami.

Spisy członków. Zarządy Okręgów i Kół nadeślą do dnia 20 lipca r. b. Zarządowi Głównemu listy wszystkich członków ze wskazaniem szarży, rodzaju broni i adresem, oraz listy imienne zarządów.

Sprawozdania Zarządów: Zarządy wszystkich Kół nadeślą bezpośrednio Zarządowi Głównemu do dnia 20 lipca r. b. szczegółowe sprawozdania ze swej dotychczasowej działalności (§ 15 p. i. statutu), oraz przekażą do tegoż dnia 25% z sum zebranych z wpisowego i składek członkowskich i 10% z wszelkich innych wpływów (§ 5 p. I statutu).



Tak wygląda godło Stowarzyszenia, które Koła mogą nabywać w Zarządzie Głównym po cenie 3 zł. za sztukę plus koszta przesyłki.

Wysyłamy na zbiorowe zapotrzebowania i dopiero po nadesłaniu pieniędzy.

KONIEC DZIAŁU URZĘDOWEGO

Szanownej Redakcji „Polski Zbrojnej“ dziękujemy z całego serca za życzenia i zachętę do dalszej pracy, zamieszczone w N-rze 180, z dnia 4 b. m. tego wielkiego i jedynego organu Wojska Polskiego.

Przemówienie Marszałka Józefa Piłsudskiego

przez radjo do Zjazdu Delegatów Związku Oficerów Rezerwy obradującego w Krakowie w dniach 18 i 19 czerwca r. b.

Szanowni Panowie.

Przemawiając do was, czuję się dziwnie, bo nie jestem przyzwyczajony przemawiać do maszyn, a do ludzi. Zebraliście się panowie w Krakowie, jako oficerowie rezerwy, którzy w pracy w wojsku i w pracy cywilnej mają tej pracy dużo i odczuwają to zarówno w surdutowej, jak i w krawatowej waszej pracy codziennej. Odczuwam to żywo, bo sam jestem zmuszony do takiej pracy. Jak wiecie dobrze, pomiędzy stanem cywilnym a stanem wojskowym, wszędzie i zawsze, jest jakiś rozdźwięk i wzajemna niechęć. Życie samo daje te sprzeczności. Wymaga się od nas, abyśmy amfibjowy stan wiodąc po polach skakali jak sarny, a po morzach się uganiali, jak szczupaki za zdobyczą. Te sprzeczne wymagania życia wymagają dwu czynności, tak wzajemnie z sobą sprzecznych, co zmusza nas do tego, byśmy te dwa stany, wojskowy i cywilny, ciągle pomiędzy sobą godzili. Co do mnie, jako prezes Rady Ministrów stale pracuję nad tem, aby wzajemny szacunek pomiędzy stanem wojskowym i cywilnym istniał jako zasada pracy polskiej. Chciałbym w tej chwili prosić was jaknajusilniej, byście mi w pracy tej pomagali. Polska ma dziwny grzech myśli ciążący na niej. Wojsko jest u nas czemś obcem, czemś nieznanem, jakgdyby niepotrzebnem. Wojsko jest to jakgdyby niepotrzebna prawda życiowa. Grzech ten długo ciążyć będzie na Polsce. Tem większe są zasługi i usiłowania tych, którzy wojsko kochają, aby tę myśl pogodzić z codziennem życiem. Życzę wam jaknajwiększej i jaknajskuteczniejszej pracy. Proszę usilnie i o pamięć o mnie i o to, byście umieli te dwa zwaśnione obozy pogodzić i aby praca wasza mogła wydać pomyślne dla pracy cywilnej i wojskowej rezultaty. Do widzenia panom.

ZYGMUNTA BIJE DZWON!...

(na sprowadzenie prochów Juljusza Słowackiego na Wawel)

Zygmunta bije dzwon!...
. . . .
głos jego na świata końce
hen lecąc, obudził śpiące,
obudził żywe, umarłe,
a echa z wszystkich stron
chyżo płynące i rączo —
w jedno potężne się łączą,
w jedno potężne się zwarły,
a dźwięcząc jednem imieniem
ruszyły żywych Sumieniem.
. . . .
Zygmunta bije dzwon!....
głos na powietrza drga fali,
a budząc słońce o świcie
to mówi tym, co konali:
dzwon bije nie na skon —
ale na życie!!..
. . . .
Na życie bije dzwon!...
. . . .
. . . .
Ni w smutku, ni w weselu,
a w władnym chwały majestacie
na dwór królewski na Wawelu,
w nieskazitelnej bieli szacie
idzie On!
Więc naród za miękkie kobierce
pod nogi Mu ściele swe serce.
. . . .
Idzie!.....
Spokój na licach marmurowy,
na skroniach wieniec ma laurowy,
na piersiach purpurową szarfę,
w ręku złocistą dzierży harfę.
Przy Nim światłości snop
wystrzela pod nieba strop.

A za Nim — ta czysta i biała
Polska idzie cała!....
. . . .
Z niewinnych rącząt dzieci
świeże sypie się kwiecie,
w pokłon chylą się drzewa,
hosanna — pieśń rozbrzmiewa.
Sławą łopocą sztandary,
grają fanfary!.....
Z armatnich dział godnie
biją, a pochodnie
i błękitne znicze
blask niecą rzęsisty.
Fabrycznych syren świsty
prują powietrze.
To — owo oblicze
od wzruszeń dziś bledsze.
Modły i pienia,
łzy uniesienia!
Girlandy, kwiaty,
mundury, szkarłaty,
robotnik, kmiotek,
starzec, podlotek,
biedni, bogacze,
— „chleba zjadacze"
wszyscy dziś społem,
tworząc straż przednią —
stali się jednią
i pochylonem czołem
hołd Mu oddają...
. . . .
Grają hejnały....
Biało-czerwone róże
na ziemię padają,
a tam wysoko — tam w górze
krąży orzeł biały.
. . . .

Idzie On!...
. . . .
Nagle — gdyby grom,
gdyby niebiańska przygrywka,
uderza silniej dzwon.....—
. . . .
Cyt — cisza...
A w tem — z naprzeciwka,
z grobowców Wawelu
w niezwykłego światła łunie
jakiś nowy orszak sunie,
by witać Przybysza. —
To orszak królów — królów bardzo wielu.
Wytworna gromada —
a na jej czele — wieszcz Adam.
. . . .
Cisza, wzruszenie i modlitwa szczera!
Błogosławieństwo! — Coś piersi rozpiera,
Coś tchnie ogromem, potęgą, wiecznością,
Nieśmiertelnością!!!...
. . . .
Zygmunta cichnie dzwon,
łka echo pieśnią anielą,
łowi ją duszy słuch.
Na stokach Wawelu
stanął i mówi ON
KRÓL - DUCH:

„Jak pośród was byłem w noc głuchą i ciemną
i w mrokach świeciłem złotym meteorem
i wiarą leczyłem dusze często chore
i miłość wam w serca wlewałem promienną,
a bezdusznych zwiątpień rozpraszałem zmorę,
tę pełzającą, ni to gad, przyziemną,
— jak pośród was byłem w noc głuchą i ciemną,
tak teraz, gdy wzeszedł dla was świt różany —
jestem i na wieki z wami pozostanę —
ALE I WY ODTĄD BĄDŹCIE WIĘCEJ ZE MNĄ"!

Arej.

STRAZNICA POKOJU

Po kilkunastu dniach znacznego naprężenia sytuacji międzynarodowej, wywołanego zerwaniem stosunków sowiecko-angielskich i dziwnym zbiegiem okoliczności przypieczętowanego w dodatku faktem zamordowania w Warszawie posła Wojkowa — jesteśmy dziś świadkami nietylko znacznego bardzo odprężenia napiętych sił, ale jakby jeszcze i uspokojenia i wyjaśnienia się sytuacji.

Sytuacja zaś wydawała się bardzo groźną. Niebezpieczeństwo konfliktu wyolbrzymiali zwłaszcza Niemcy, wołając, iż strzał Kowerdy przypomina żywo fakt zamordowania arcyksięcia w Sarajewie, ów powód bezpośredni wybuchu wojny w r. 1914. Być może, znalazłyby się tu pewne analogie, dalszy rozwój wypadków był inny zupełnie, bo jeżeli tam, przy olbrzymiem nagromadzeniu się materjału palnego po miesiącu pertraktacyj istotnie wybuchły gromy, w dobie dzisiejszej wybuchła niemal natychmiast wojna... papierowa, polegająca na wymianie not dyplomatycznych, wyczerpujących szybko i niemal do dna istotę konfliktu.

Czemu zawdzięczamy jednak, że chmury, tak czarne i groźne na pierwszy rzut oka, rozwiały się niemal bez śladu, pozostawiając dziś wspomnienie tylko obaw i niepokojów? Otóż, pomijając całkowicie istotę zatargu angielsko-sowieckiego, a zajmując się jedynie wypadkami, które rozegrały się w Warszawie, musimy na wstępie zaraz samym stwierdzić, iż, jeśli rozwój tych wypadków był dla nas najzupełniej pomyślny, to zawdzięczać to musimy przedewszystkiem sytuacji międzynarodowej Polski, a więc do pewnego stopnia sobie samym. Sytuacja ta dziś jest mocna, znacznie mocniejsza, niż przed rokiem i jest najlepszą gwarancją naszego bezpieczeństwa.

Że tak,, a nie inaczej jest w istocie, widzimy to jasno właśnie na podstawie przebiegu wypadków ostatnich, a zrozumiemy jeszcze jaśniej, gdy uciekniemy się raz jeszcze do analogji historycznej stosunków Serbsko-Austryjackich r. 1914. Analizując tu podobieństwo strzału Kowerdy z zamachem Serajewskim, stawiając Polskę na miejscu ówczesnej Serbji, a Rosję na miejscu ówczesnej monarchji Habsburgów odrazu spostrzegamy, o ile położenie nasze jest korzystniejsze od ówczesnego położenia Serbów.

To prawda, Serbowie mieli wówczas za sobą Rosję i mocarstwa zachodnie, podczas, gdy my mamy jednego tylko istotnego sprzymierzeńca Francję, natomiast, jeśli Austrja ówczesna nietylko miała sprzymierzeńca, ale i prawdziwego rzecznika w postaci dawnych cesarskich Niemiec — dzisiejsza Rosja, Związek S. S. S. R., domagająca sę w tak cyniczny i brutalny sposób satysfakcji za strzał Kowerdy, doprawdy nie może się nietylko żadnym sprzymierzeńcem, czy rzecznikiem pochwalć, ale, zdaje się nie posiada go nawet w istocie. Rzecznikiem tym, czy sprzymierzeńcem mogłaby być dla niej tak jak dla Austrji z r. 1914 — Rzesza Niemiecka. Jakiegokolwiek wypowiedzenja się przyjemnego Niemców, Związek Sowiecki, na podstawie traktatów z Rapallo i z Berlina, może i miał prawo oczekiwać, jednak do dziś się nie doczekał. Przeciwnie, Niemcy zajęli stanowisko nietylko nie milkliwe, czy wykrętne, ale zdecydowanie obojętne.

Już więc te porównania dowodzą, że niemiecka analogja wypadków czerwcowych z r. 1927, z czerwcowemi również wypadkami z przed lat 13 jest jedynie pozorna.

Prawdziwy układ sił natomiast zupełnie jest inny. Za nami stoi Francja i do pewnego stopnia Anglja, aprobująca zupełnie spokojne i taktowne nasze, nie poddające się żadnej prowokacji, zachowanie. Za Rosją w istocie nie stanął nikt.

Nie potrzebujemy tu podkreślać, jak ważnem w tem wszystkiem, jak pomyślnem w skutkach i jak owocnem dla nas w przyszłości było to, że zachowaliśmy właśnie absolutny, oparty o przeświadczenie o siłach własnych i o korzystną naszą sytuację międzynarodową, spokój. Porównując tekst naszych oświadczeń się z tekstem nieprzyzwoitych wprost żądań Sowietów, bezstronny, chłodny, świat zewnętrzny odrazu dojrzał po czyjej stronie jest racja, kto jest stroną prowokującą, szukającą okazji do zaczepki i burdy, kto zaś stoi na straży pokoju tak bardzo dziś nam wszystkim drogiego. I świat ten opowiedział się głośno, wyraźnie i jednomyślnie za nami. Nawet Niemcy przyznali iż zachowanie się nasze było bez zarzutu.

A teraz, gdy wspomnieliśmy już, że pewną właściwą gwarancją własnego spokoju jest zawsze i wszędzie przeświadczenie o własnych siłach, sprobujemy

się zastanowić może, czy równie zwycięsko wyszlibyśmy z tej nieobliczalnej przecież we wszelkich swych możliwościach afery, gdybyśmy byli dziś np. rozdarci wewnętrznie, pozbawieni silnego i nie dającego się byle czem zastraszyć rządu, chorzy na wewnętrzną jakąś osłabiającą nas niemoc w postaci np. katastrofalnej jakiejś inflacji, ciężkich zaburzeń wewnętrznych, jak np. strajków, pozbawieni silnego, świetnie wyćwiczonego i dobrze zaopatrzonego wojska i t. d.

Gdyby skarb nasz był pusty, wojsko niezdolne do obrony granic, gdyby na czele kraju stał rząd bezsilny, nerwowy, niepewny sytuacji własnej, kto wie, czy rząd taki nie mogący przecież opanować sytuacji wewnętrznej — zdołał wogóle opanować sytuację nazewnątrz kraju, mógł na chłodno rozstrzygać niebezpieczne konflikty, decydować nietylko przecież o losach własnych, ale i o losach i cudzych.

Sytuację obecną, wytwarzającą się dziś w Europie określają na zachodzie, jako uspokojenie. Jeśli tak jest w istocie, pomyślny ten stan rzeczy zawdzięcza Europa silnej, spokojnej, opanowanej i niedającej się byle czem sprowokować Polsce. Ta silna Polska, w oparciu o sprzymierzone mocarstwa zachodnie, śmiało patrząca na wschód, przed którym dziś, jak przed wiekami osłania Europę, jest ważnym czynnikiem równowagi światowej i prawdziwą strażnicą pokoju światowego.

Karol Koźmiński.

BITWA NA KOSOWEM POLU

Najtragiczniejszą chwilą w życiu narodu jest utrata niezależności państwowej, podobnie jak najradośniejszą jest znów chwila odzyskania przezeń wolności. Dziś rozumiemy to tem lepiej, ponieważ państwo nowoczesne obejmuje całość życia narodowego, kształtuje umysły i charaktery i dlatego naród bez własnego państwa jest skazany na zagładę.

Plemiona południowo-słowiańskie na Bałkanie w naszych czasach, po wojnie światowej, doczekały tego szczęśliwego momentu, że zrzuciły jarzmo niewoli, ciążące na nich od pięciuset lat, obchodzą uroczyście pamiętną rocznicę bitwy na Kosowem Polu, od której datuje się okres ich uciążliwej, tureckiej niewoli.

W połowie XIV wieku natarczywość Turków wzrosła niepomiernie. Niema zresztą w tem nic dziwnego, że woleli urodzajne, kwieciste doliny półwyspu bałkańskiego, niż skalne pustkowia Azji Mniejszej. Wdarłszy się przez cieśninę Dardanelską na Bałkan pozostawili narazie w spokoju cesarza bizantyńskiego w Konstantynopolu i odrazu założyli swą stolicę w Adrjanopolu.

Ludy słowiańskie Bałkanu całego zrozumiały grożącą im zgubę i czynią usilne wysiłki celem zorganizowania obrony. Jednak trudno było nakłonić różnych książąt i wodzów plemion słowiańskich. Przywykli oni do chodzenia samopas i ubiegania się za osobistemi, poziomemi korzyściami. Idea wspólnej, karnej walki z najazdem była trudna do urzeczywistnienia. Jednak niebezpieczeństwo zagrażało coraz bardziej.

Po wielu usilnych zabiegach udało się królowi Serbów Łazarzowi I zebrać wodzów słowiańskich od Marycy aż po Drawę i upatrzywszy odpowiednią chwilę, gdy sułtan Murad udał się na wojnę do Azji Mniejszej, postanowił wyrzucić Turków z Europy.

Wojska słowiańskie zebrały się na Kosowem Polu około klasztoru istniejącego tam do dziś dnia. Zanim Słowianie rozpoczęli operacje wojenne przeciwko załogom tureckim, nagle zjawił się Murad, który przeczuł grożące mu niebezpieczeństwo, zebrał swoje oddziały i pośpieszył naprzeciw wojsk Łazarza.

Spotkanie nastąpiło na Kosowem Polu dn. 15 czerwca (28 czerwca now. stylu) 1389 r. (Widowdan). Słowianie i Turcy czuli, że chodzi o ich byt i walczyli jak lwy. Walka miejscami przemieniała się w rzeź. Długo ważyła się szala zwycięstwa i Słowianie byli już blizcy wygranej, szczególnie wówczas, gdy pewien wojownik serbski Miłosz Obylicz zakradł się do obozu tureckiego, a podając się za zbiega, był powołany do przesłuchania przed Murada. Wówczas Obylicz dobył miecza i zabił sułtana. Powstało wśród Turków zamieszanie, które jednak opanował syn Murada Bajazet, zataiwszy śmierć sułtana przed wojskiem.

Wytrwałość nie dopisała wodzom słowiańskim, ponieważ jeden z książąt (bośniacki Twardko) widząc tak ciężką walkę, zwątpił w zwycięstwo i uciekł z placu boju. Zdrada ta miała fatalne następstwa. Król Łazarz oraz wielu jego wojowników dostało się do niewoli. Mściwy Bajazet rozkazał go ściąć natychmiast.

Kościół jugosłowiański czci go jako świętego po dziś dzień.

Turcy zalali po bitwie Kosowskiej cały półwysep bałkański, zdobywając wkrótce potem bułgarskie Tyrnowo. Wielka wyprawa krzyżowa wojsk europejskich pod wodzą cesarza Zygmunta w 1396 r., w której także wydatny udział wzięli Polacy, doznała niepowodzenia. Turcy pod Nikopolis pobili wojska krzyżowe.

W pięćdziesiąt lat później król polski Władysław II poszedł z wyborowem wojskiem przeciwko Turkom. W krwawej bitwie pod Warną 1444 r. wobec przeważających sił nieprzyjaciela młodziutki król osobiście prowadził oddziały w najgorętszy bój, jednak uległ przewadze liczebnej i własną bohaterską śmiercią przypłacił chęć ulżenia doli Słowian południowych.

Turcy odtąd silnie stanęli na Bałkanie i stali się groźbą całej Europy, rozszerzając swoje panowanie dalej na północ, ku Polsce i ku Austrji. Pobici kilkakrotnie na granicach Polski pod Chocimem oraz ostatecznie przez króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem w 1683 r. chylili się do upadku, co ułatwiło odzyskać stopniowo wolność narodom Słowian południowych w ciągu XIX wieku.

Po upadku Polski próbowała pomagać ludom południowosłowiańskim Rosja, lecz czyniła to w tak niezręczny sposób, wykorzystując je w celu zdobycia dla siebie Konstantynopola, że te egoistyczne imperjalistyczne zachcianki wywołały powszechne oburzenie wśród szlachetnych ludów. Konstantynopol był

Rosji potrzebny dla utrwalenia swych wpływów w Azji i obecnie wiemy, jak niecnych podstępów ona używała, żeby n. p. poróżnić między sobą bratnie narody serbski i bułgarski.

Tak więc ta sama wada, która już na Kosowem Polu tak okropnie zaszkodziła Słowianom, mianowicie uleganie podszeptom zdradliwych obcych potęg przez poszczególnych wodzów, jeszcze nie zupełnie dziś zniknęła z życia narodów słowiańskich na Bałkanie.

Al. Wojtecki.

Narodowe święto Jugosłowiańskie w Polsce

Jugosławja obchodzi corocznie uroczyście swe święto narodowe, przypadające w rocznicę bitwy na Kosowem Polu (1389 r.) dn. 28 czerwca (15 czerwca starego stylu) t. zw. Widowdan. W roku bieżącym w Polsce uczczono tę rocznicę, poświęcając w radjo wieczór dn. 28 i dn. 29 czerwca odczytom o Jugosławji oraz muzyce i pieśni jugosłowiańskiej, których piękność jest oddawna znana, należą one bowiem do najpiękniejszych w Słowiańszczyźnie.

Nadmienić należy, że polskie święto narodowe 3 maja w roku bieżącym było bardzo uroczyście obchodzone w Jugosławji. Odbyły się pięknie zorganizowane akademje w Belgradzie, Zagrzebiu i Lublanie.

OD ADMINISTRACJI

Wobec tego, że w czerwcu zamiast czterech wydaliśmy tylko dwa numery „Głosu", za prenumeratę za ten miesiąc liczyć będziemy 50 gr., przenosząc pozostałe 50 gr. na następne miesiące.

Zapytujcie o „Głos rezerwy" w koszykach i kioskach, ci gazeciarze bowiem, otrzymując 1000 egz. „Głosu" do sprzedaży komisowej, nie wywieszają Waszego organu w widocznych miejscach, lecz trzymają go w ukryciu.

Na marginesie świąt P. W.

Corocznie organa wojskowe p. w. wspólnie ze stowarzyszeniami i szkołami, organizują uroczystości, zwane świętami przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Celem tych świąt jest: 1) zobrazowanie stanu i dorobku pracy p. w. i w. f. w danej miejscowości, względnie w rejonie; 2) przegląd ogólny sprawności oddziałów stowarzyszeń p. p.; 3) propagowanie idei p. w. wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Wobec takiego określenia celów świąt wynika, że w świętach p. w. powinna być reprezentowana całkowita działalność organizacji p. w., obejmująca młodzież w wieku przedpoborowym, ludzi starszych i kobiety.

Udział młodzieży męzkiej i żeńskiej obserwujemy we wszystkich świętach p. w. i w. f. Wszędzie, gdzie są urządzane te uroczystości, widzimy jej liczny udział we wszystkich punktach obszernych programów świąt. Uczestnictwo to stwierdza dobitnie rozwój i krzewienie się idei p. w. wśród najmłodszych pokoleń.

Natomiast starsi, t. j. ci, którzy odbyli już służbę wojskową, uczestniczyli w wyzwoleńczych walkach Rzeczypospolitej, rzadko kiedy biorą czynny udział w świętach p. w., by zademonstrować swoją gotowość i sprawność bojową i fizyczną. Przyglądanie się popisom i zawodom młodzieży, udział w uroczystych mszach i akademjach, urządzanych z okazji świąt p. w. to zamało, — zamało by uznać to za popieranie i współdziałanie z ideą p. w. Ci, którzy czują się żołnierzami w ubraniu cywilnem, gotowymi stanąć na pierwszy zew, powinni wziąść czynny udział i zademonstrować swoją gotowość i sprawność żołnierską. Rzecz oczywista, że udział ten będzie inny niż młodzieży. Program świąt p. w. i w. f. jest tak obszerny, że znajdzie się miejsce do wystąpienia ludzi poważnych i starszych.

Będą się nadawały do tego celu w pierwszym rzędzie zawody strzeleckie, które stanowią integralną część programu świąt p. w. Sport strzelecki ma doniosłe znaczenie dla sprawy obrony Państwa, to też należałoby go wszędzie popierać i uprawiać. W innych punktach programu również znaleźliby starzy żołnierze pole do występów, aby wykazać swoją umiejętność i zachęcić do pracy żołnierskiej młodych i zaniedbanych.

Program i opis tegorocznych świąt p. w. i w. f. wskazuje na to, że nieomal jedynie młodzież w nich czynnie występuje. Wszak tak być nie powinno — nie wystarczy przyglądanie się i oklaskiwanie innych. Koniecznym jest czynny udział. W Warszawie, np., mimo istnienia szeregu organizacji p. w., zorganizowano jedynie święto p. w. młodzieży.

Popatrzmy na to, co się dzieje u naszego zachodniego sąsiada. Tam, na licznych zjazdach i uroczystościach gromadzi się wiele setek i tysięcy uczestników. Już w naszych zachodnich dzielnicach czynny udział starszego pokolenia w pracach p. w., przedstawia się wcale okazale. A więc pokażmy, że i dla nas nie jest obcą konkretna praca przysposobienia wojskowego.

Program świąt p. w. i w. f. dostarcza duże pole dla udziału starszych i poważnych obywateli. Stańmy obok młodzieży i pokażmy społeczeństwu, jak można być sprawnym żołnierzem, chociaż w cywilnej marynarce.

K. W.

KTO z CZYTELNIKÓW naszego pisma, mieszkający poza Warszawą, chciałby mieć pewne stałe dochody, niech przyśle adres swój do redakcji

ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI

WSPOMNIENIA WOJENNE

OCHOTNICY (c. d.)

Jakże więc będzie z tymi paniczami, którzy dotychczas, jak widać, nigdy broni nie nosili?...

Trochę lepiej przedstawiali się ochotnicy ze wsi. Mieli wprawdzie i oni wygląd bardzo cywilny, ale konno siedzieli tęgo, siłę mieli, jak można było wnosić po rozłożystych barach, dużą, — nadewszystko zaś — potrzebną zręczność.

Zauważył w pewnej chwili Wąsik:

— Ci wiejscy mogą się wyrobić...

Snać usłyszał te słowa najbliżej stojący ochotnik, młodziutki student, bo zwrócił się szybko do Wąsika, wyprostował się, jak struna i wyrąbał:

— Panie kapralu! melduję posłusznie, że przy waszej pomocy wszyscy się wyrobimy, byleście tylko dali nam dobrą szkołę!

[illegible]zeli po sobie podoficerowie, trochę zdziwieni. Bardzo ambitnie przemówił ten chłopak, ani słowa!

Wąsik uśmiechnął się i odpowiedział:

— O to się nie bójcie. Szkołę dostaniecie!

Na co wszyscy wybuchnęli wesołym śmiechem. Wiadomo bowiem, co znaczy w wojsku: „Dostać szkołę!" albo „Dać szkołę!"

Tymczasem, w ślad za studentem, przyłączyli się do rozmowy inni ochotnicy, otaczając podoficerów zwartym pierścieniem.

— My wiemy, że jesteśmy narazie do niczego, ale postaramy się uczciwie nosić mundur N-go pułku!

— Niech to panów nie zraża, że widzicie przed sobą cywilbandę! Jeżeli Pan Bóg pozwoli, będziemy niedługo razem prać moskali, aż iskry pójdą!

— Tak jest! Prać!

— A tęgo!

— Dopóki ostatni bolszewik nie opuści Polski!

— I odprowadzimy jeszcze tych... synów kawałek dalej, żeby się nie zabłąkali przy naszej granicy!

Wszyscy gadali razem, jednocześnie, trochę, jak duże dzieci, uszczęśliwione, że się mogą bawić w wojsko, trochę, jak rozegzaltowane pensjonarki... Ale z oczu szły im skry! Widać było, że ten zapał wojenny nie jest rzeczą powierzchowną, jeno, że płynie z głębi serc, z najistotniejszych porywów ich polskiej krwi!...

Więc poweselał nagle kapral Wąsik, bo przyszło mu do głowy, że wprawdzie takie świeże wojsko długo będzie się musiało uczyć sztuki wojowania, ale wniesie ze sobą odrazu moc zapału — nieoszacowany skarb w tych ciężkich czasach!

Byliby niezawodnie dłużej ze sobą rozmawiali, ale w tej samej chwili wyszedł na ganek przed kancelarją rotmistrz Ryś, dowódca kadry.

Podoficerowie i ochotnicy stanęli na baczność. Rotmistrz powiódł okiem po zebranych, poczem zwrócił się do adjutanta, stojącego za nim i rozkazał:

— Panie poruczniku. Ci wszyscy panowie zaliczeni będą do pierwszego szwadronu zapasowego. Proszę odesłać ich zaraz do koszar i oddać pod opiekę podoficerów!

Następnie rotmistrz dodał, zwracając się do ochotników:

— Dowództwo waszego szwadronu objął pan porucznik Dziarski. Mam nadzieję, że będziecie się spisywali wzorowo i że dowódca doczeka się z was pociechy!

Kapral Wąsik drgnął. Serce zabiło mu radośnie...

— Porucznik Dziarski! Czyżby ten sam?...

Już chciał biec do kancelarji, żeby się dowiedzieć, skąd przybywa porucznik, czy czasem nie był pod Mołodecznem? — gdy oto we drzwiach kancelarji ukazał się we własnej osobie — szef szwadronu!

— Tak, to on! Ten sam!

Porucznik Dziarski poznał odrazu Wąsika. Zaśmiał się doń i wyciągnął serdecznie rękę.

— Ba! Kogo widzę? Ślązak Wąsik? Oho... Kapral?

Wąsik ściskał rękę porucznika, uradowany niezmiernie. Jakże! Przecież jemu zawdzięczał wszystko... Obdarty, bezdomny tułacz, dostał się do pułku w Wilnie przez porucznika Dziarskiego... Jak się to dobrze składa, że się znów spotykają!

Młody oficer śpieszył się, bo musiał rozkwaterować ochotników. Skinął na Wąsika.

— Macie służbę?

— Nie, panie poruczniku. Jestem wolny do południa!

— To chodźcie ze mną. Opowiecie mi po drodze, coście porabiali.

— Rozkaz!

Ruszyli w stronę koszar, za nimi gromada ochotników. Ruszyły się i kobiety, zebrane w pobliżu, myśląc widocznie, że i im będzie wolno przedostać się wewnątrz zagród kolczastych, za którymi widniał plac ćwiczeń i baraki mieszkalne. Ale porucznik Dziarski zatrzymał je ruchem ręki.

— Niewolno, proszę pań... Niewolno!

Więc zostały biedaczki, mocno skonfundowane, tuż za bramą. Tymczasem porucznik wypytywał się Staśka Wąsika o wszystko, co zaszło od czasu ich poznania się, przed rokiem. Szczególnie ucieszył się porucznik opowiadaniem Wąsika o ostatniej szarży, w której jako protegowany zdobył naszewki kaprala.

— Brawo, Wąsik, bardzo dobrze!

Po chwili, gdy już Wąsik w krótkości wszystko mu opowiedział, westchnął porucznik Dziarski, zabawnie podnosząc brwi do góry:

— No i powiedźcie, ludzie... Ma fuksa ten ślązak! Inny czeka na kaprala dwa, albo i trzy lata, a ten już awansował po roku! Jak tak dalej pójdzie gotowiście mnie jeszcze przeskoczyć, co?

— Wolne żarty, panie poruczniku...

— Bynajmniej! Nie żartuję!

— Przecież pan porucznik wie, że na oficera nie mam odpowiedniego wykształcenia.

— Najprzód, to wam powiem, że na wojnie nie o wykształcenie się rozchodzi, tylko o odwagę: jeżeli się tak zdarzy, że w waszym oddziale wybiją wszystkie szarże, obejmujecie komendę.—Wy! I, jeżeli się tęgo spiszecie, możecie dalej awansować! A zresztą— nie święci garnki lepią. Dlaczego nie mielibyście jeszcze kiedyś, w spokojniejszych czasach, uzupełnić waszych wiadomości?

Tak rozmawiali sobie idąc w głąb placu. Ochotnicy, którzy podążyli za nimi, przysłuchiwali się tej rozmowie z wielkim szacunkiem. Zwłaszcza, gdy dowiedzieli się, że kapral Wąsik zdobył sobie szarżę, jak na prawdziwego ułana przystało, z szablą w garści, nabrali dla niego wielkiego respektu.

(c. d. n.)

Prenumerata kwartalna 3 zł., miesięczna 1 zł. wraz z przesyłką. **Ogłoszenia** 1 str. 200 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/4 str. 70 zł., 1/8 str. 40 zł., 1/16 str. 25 zł., ogłoszenia w tekście i na ostatniej stronie o 50% drożej, adresy 5 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 2680.

Adres Redakcji i administracji: Warszawa, ul. S-to Krzyska 17 m. 11, druga brama, drugie piętro. Telefon Nr 168-74.

Redaktor i wydawca kpt. rez. Stefan Krzaczyński przyjmuje po uprzedniem porozumieniu się telefonicznem.
Administracja czynna w godz. 10 — 19 prócz niedziel i świąt.

DRUK. M. S. WOJSK WARSZAWA PRZEJAZD 10